

PRINTED IN POLAND.

Oplata pocztowa uiszczona gotówką.

WRÓBLE na DACHU EGZEMPLARZ GRATIS **CENA 30** G R.

w Litwie 40 ct.

Nr. 21 (466)

NIEDZIELA, 21 MAJA 1939.

Rok X.



Rys. Wik, Warszawa

W poszukiwaniu nowego „Lebensraum”...

Historia o paktach.

Paktem po pakcie, na pakt — pakt...
 Tu się zaczyna pierwszy akt:
 są pakti stare, są i nowe,
 a wszystkie piękne p-o-k-o-j-o-w-e...
 ...Nagle — żołnierskich kroków takt
 rozdarł na miazgę — pierwszy pakt...

Paktem po pakcie, na pakt — pakt...
 Już się zaczyna drugi akt:
 nowy przed nami paktik leży,
 a świat się cieszy, w pokój wierzy...
 ...Aż nagle znowu przykry fakt
 został podarty — drugi pakt...

Paktem po pakcie, na pakt — pakt...
 To już ostatni trzeci akt:
 reasumując smutne fakty,
 za-p-a-k-o-w-a-n-o — wszystkie pakti...
 ...I... to nie baha, ale fakt:
 m-a-k-u-l-a-t-u-r-ą został — pakt...

ZBIGNIEW KULCZYCKI.

BOGDAN BRZEZIŃSKI.

SZCZĘŚLIWY CIERPIĘTNIK

— Kiedy byłem rok temu w Berlinie — opowiadał mi mój znajomy — przed sklepami widziałem długie ogonki zrezygnowanych, mizernych ludzi. — Widzę, że wasi kupcy robią jednak doskonale interesy — rzekłem do pewnego znajomego berlińczyka.

— To są ci, którzy mają kartki na dzisiaj... — objaśnił mnie szepem berlińczyk.

— Kartki?...

— No, tak. Kartki na prowianty. Masło, cukier, tłuszcz można kupić tylko za kartkami.

Byłem wstrząśnięty i pełen współczucia dla mieszkańców stolicy Niemiec. Trzy dni temu znów znalazłem się w Berlinie.

Na dworcu oczekiwał mnie ten sam berlińczyk. Miałem się u niego zatrzymać.

— Pojedziemy do mnie taksówką, bo czeka na nas pyszne śniadanko — zawołał wesoło, po przywitaniu.

Rzeczywiście: na stole stał koszyk pełen świeżych bułeczek, w maselnicze kremowiło się rozkoszne masło i złocił się w słoiku lipcowy miód. Cukierniczka była pełna kostek cukru.

— No, Hilda, podaj kawę... — powiedział pogodnie Niemiec, zacierając ręce. — Czy pan lubi kawę ze śmietanką? Mamy doskonałą śmietankę!

Byłem zdziwiony. Myślałem, że żartuje, że te wszystkie produkty są sztuczne, a opowiadanie o kawce ze śmietanką — gorzkim dowcipem. Ale czekało mnie rozczarowanie: wszystko było autentyczne i wcale w dobrym gatunku. A kawka smakowała mi wyjątkowo.

— Więc jednak nie jest tak źle u was, jak o tem piszą zagranicą? — spytałem berlińczyka.

Mój znajomek uśmiechnął się chytrze.

Po zawarciu traktatu angielsko-tureckiego.

Rys. Bem, Lwów



Model nowego parasola dla premiera Chamberlaina..

— Trzeba umieć żyć, drogi panie! Moi sąsiedzi od trzech tygodni nie widzieli nie tylko masła, ale nawet margaryny, a o śmietance nawet już nie śnią w najpiękniejszych marzeniach sennych...

— Więc jakim sposobem pan zdobył to wszystko?...

— Bardzo prostym! Obecnie wyszło u nas rozporządzenie, że śmietanę, tłuszcz, miód, cukier — można otrzymać tylko na receptę lekarską... I proszę pomyśleć, jakie my mamy wyjątkowe szczęście! Moja żona jest ciężko chora na nerki, teściowa ma powiększoną w skali 3 do 1 — wątrobę, ja cierpię na serce i muszę pić kawę dla pobudzenia jego czynności, pozatem jestem chory na nerwy oraz katar kiszki... Lekarz miał lzy w oczach, kiedy mi zapisywał receptę na te wszystkie smakołyki — tak mi facet zazdrościł! Teraz przeżywamy wielką emocję, bo zdaje się, że nasza najstarsza córka, Gertruda, ma złośliwą anemię i kto wie, czy lekarz nie przepisze jej mięsa! Tedy dopiero było wspaniale!

Mój berlińczyk chodził po pokoju, zacierając ręce i uśmiechając się radośnie. Szczęśliwa rodzina cierpiętników wtórowała mu ciepłymi uśmiechami.

— Jak się czuje mamusia? — spytał nagle małżonkę.

— Niedobrze. Leży w łóżku.

— To trzeba ją będzie zanieść do sklepu, żeby zrealizowała swoją receptę! Tylko ostrożnie, bo jak nam umrze, to stracimy dwa kilo cukru!!

Potem szczęśliwy cierpiętnik nachylił się do mnie i spytał konspiracyjnym tonem:

— Drogi panie, jak pan myśli, na co trzeba zachorować, żeby przepisali piwo?...

Z kosa redakcyjnego.**Wielka gra.**

Rys. Charlie. Kraków

„Ciężar spadł mi z serca“ — rzekł Goering, gdy dowiedział się, że ubył mu 20 kilogramów.

* * *

Podobno kolosalnym powodzeniem cieszą się gdańskie szafy na terenie Wolnego Miasta. Każdy hitlerowiec obowiązany jest zakupić choćby jedną szafę — ażeby mieć ewentualne **schronienie...**

* * *

Do kawiarni wpada pewien dziennikarz, siada przy znajomym stoliku i podniecony mówi:

— Wiem z pewnego źródła — wojny nie będzie!

— Niech pan nie szerzy paniki — wołają oburzeni sąsiedzi.

* * *

Marszałek Goering kąpie się w morzu na Riwierze. Pewnego dnia podchodzi na brzeg morza i widzi tablicę ostrzegawczą: „Zabrania się surowo kąpiei — Hitler“.

Marszałek Goering chwilę duma, poczem zwolna zanurza się w fale i mówi:

— Dziwny on jest — boi się, że- bym nie miał tego wszystkiego powyżej u s z u...

* * *

Marszałek Goering został wezwany telegraficznie do Berlina. W parę godzin zjawia się przed kanclerzem. Nieco podenerwowany mówi:

— Ja mam już dosyć tego. — Już trzeci raz odwołujesz mnie z Riwier.

— No, tak, nie chcę, żeby Mussolini powiedział, że przez ciebie, w chwili, kiedy zanurzasz się w wodę — Italji grozi zalew niemiecki...

* * *

Prasa niemiecka prostuje: „Nieprawdą jest, jakoby 30.000 młodzieży hitlerowskiej przy-

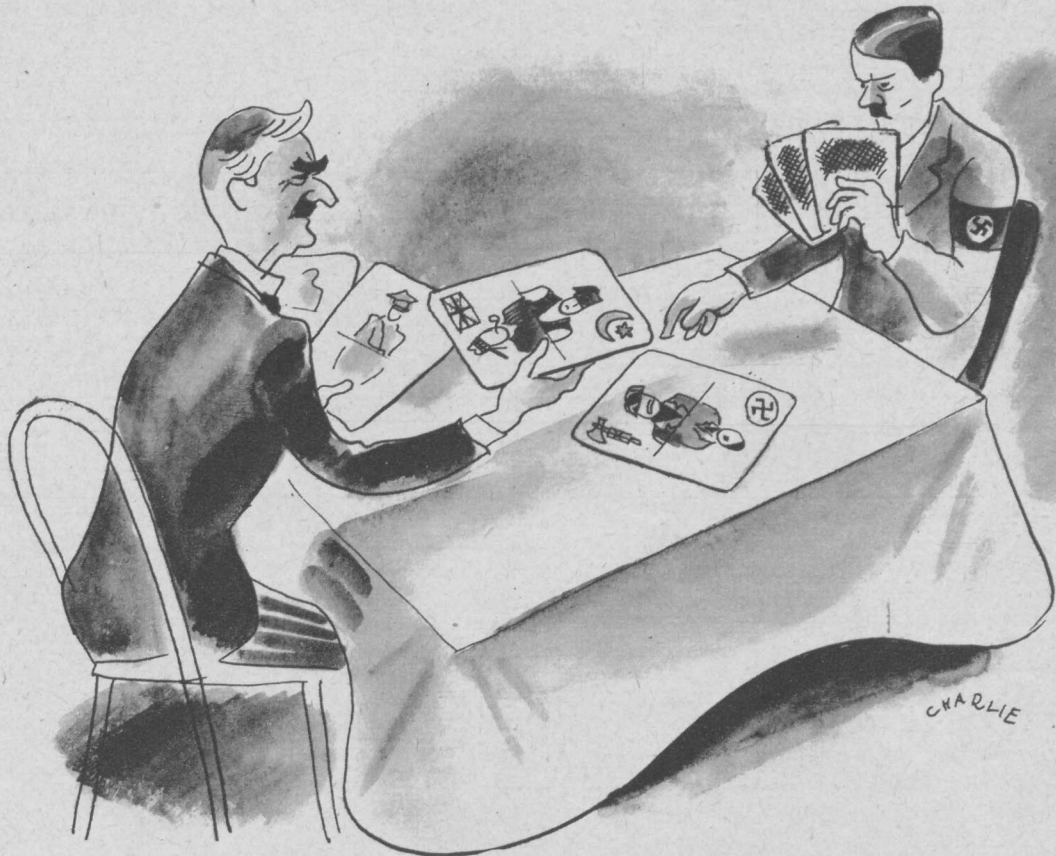
było do Gdańska w celu wywołania puczu, natomiast prawdą jest, że młodzież hitlerowska przybyła do kraju mlekiem i miodem płynącego, ażeby wzmocnić swe siły w myśl hasła: „Dokarmiajmy wiosnę“.

* * *

Prezydenta Hachę pytają dziennikarze:

— Panie prezydencie, właściwie kto: pan, czy kanclerz Hitler zemdlął w czasie rozmowy w Berlinie?

— Jeżeli ma być szczerzy, to powiem panom — kanclerz też zemdlął — zaraz po mnie, na widok mojego omdlenia. On przecież ma takie czułe serce... was.



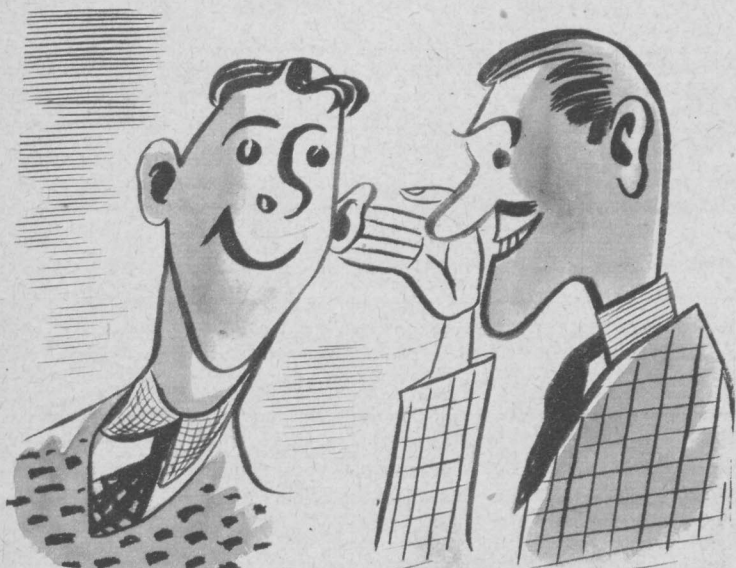
Karta na kartę...

Na czasie...

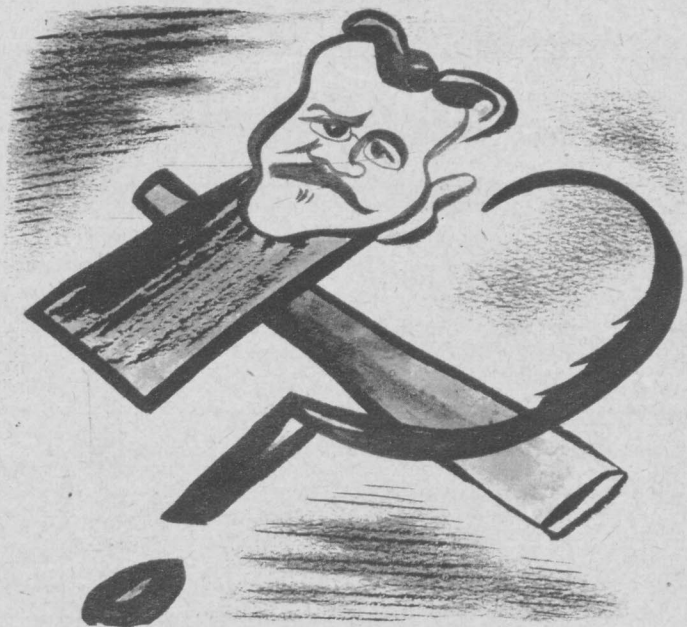
Rys. M. Piotrowski, Warszawa

Nowy symbol Sowietów.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Wie pan, że podobno Wisła wpadając w Gdańsku do morza powiedziała: ale wpadłam..



Molotow — i sierp...

Kuracja odtłuszczająca.



Podobno po zawarciu sojuszu z Niemcami w Medjolanie, Mussolini bardzo schudł — stał się prostoprostu — cieniem człowieka...

KOBIETA!...

— Panno Jadziu, a więc pani ostatnie słowo brzmi „Nie“?
— Tak!

ZMIENIONA SYTUACJA.

Muszę pana uprzedzić, młody człowieku, że nie będę mógł dać mojej córce więcej niż dziesięć tysięcy złotych posagu. Czy to panu wystarczy?

— Hm... szczerze mówiąc, nie byłem przygotowany na tak mało. Pozwoli pan, że wobec tego jeszcze raz sobie obejrzę pańską córkę?...

DLA ŚWIĘTEGO SPOKOJU.

— Panno Lusu, po raz ostatni pytam, czy zgadza się pani zostać moją małżonką?
— No, dobrze już, dobrze! Zgadzam się, żeby położyć kres tym ciągłym pytaniom!

DWA SPOJRZENIA.

— Wiesz, zerwałem z Zosią! — zwierza się Karol swemu przyjacielowi.
— Nie do wiary! Przecież zawsze zapewniałeś, że to była wielka miłość od pierwszego spojrzenia!
— Tak, ale potem zaryzykowałem jeszcze drugie spojrzenie!...

W KAWIARNI.

— Ile tu u was kosztuje filiżanka czarnej kawy?
— Sześćdziesiąt groszy, jeżeli pan będzie siedział

przy stoliku. Jeśli zaś pan będzie stał przy bufecie — tylko czterdzieści.

— A gdybym stał na jednej nodze?

MODA DZISIEJSZA.

— Pan, zdaje się, siedział na bankiecie naprzeciwko tej pięknej doktorowej Wziernikowskiej... Co ona miała na sobie?

Sznur pereł.

— A pozatem.

— Nie wiem. Pod stół nie zaglądałem!

W dyplomatycznym domu.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Skąd wracasz tak późno?!...
— Z konferencji... pokojowej...
— Słuchaj, jak masz kłamać, to już lepiej — dziś nikt nie wierzy w żadne konferencje pokojowe!...

Fraszki.

INSPEKCJA.

Dziwnem się bardzo wyda,
Co będzie robił Führer na „linji Zygfrйда“?
Przypuszczam, że forty tam pobudowane,
Są chyba dawno już... wymalowane...

SŁOWACKA MELANCHOLJA.

Ponoć ks. Tiso,
nad bigosu misą,
tylko głową kiwa,
że... nawarzył piwa...

SICHER IST SICHER...

Mimo oznak wylewnej przyjaźni,
Włoch ostrożnie podchodzi do paktu,
Bo oczyma widzi wyobraźni
W polityce przyjaciół — brak taktu...
Trudno za zło to brać Mussoliniemu,
Wszak nie kto inny — a tylko Manlicher
Tworząc bezpiecznik — kilkadziesiąt
lat temu,
Miał powiedzieć, że: „Sicher ist sicher...“

CHOROBA RIBBENTROPA.

Że na żołądek chory Ribbentrop,
Dziwić się nie należy.
— Na włoskim przyjęciu — wygłodzony chłop,
— przejadł się — i stąd leży...

ERSATZ...

Wszędzie „Ersatz“ — czy namiastka...
Krąży o tem dziś powiastka:
W głowach zgłodniałego tłumu
Są namiastki też — r o z u m u...
ZBIG.

TAKA SOBIE BAJECZKA.

Małe lwiatko, którego rodzice zostali zabici przez myśliwych, leżało na piaskach pustyni — bliskie już śmierci głodowej.

Pewien Hotentot znalazł biedne zwierzę, zaniósł je do swej lepianki i nakarmił dosyta mlekiem i mięsem.

Młody lew rósł i męźniał.
Do swego zbawcy był przywiązany jak pies.
Pewnego razu Hotentot wędrował ze swym lwem przez pustynię.

Drepczył ich głód i pragnienie.
Gdy nadszedł wieczór, zmęczony Hotentot oparł głowę na kamieniu i zasnął.

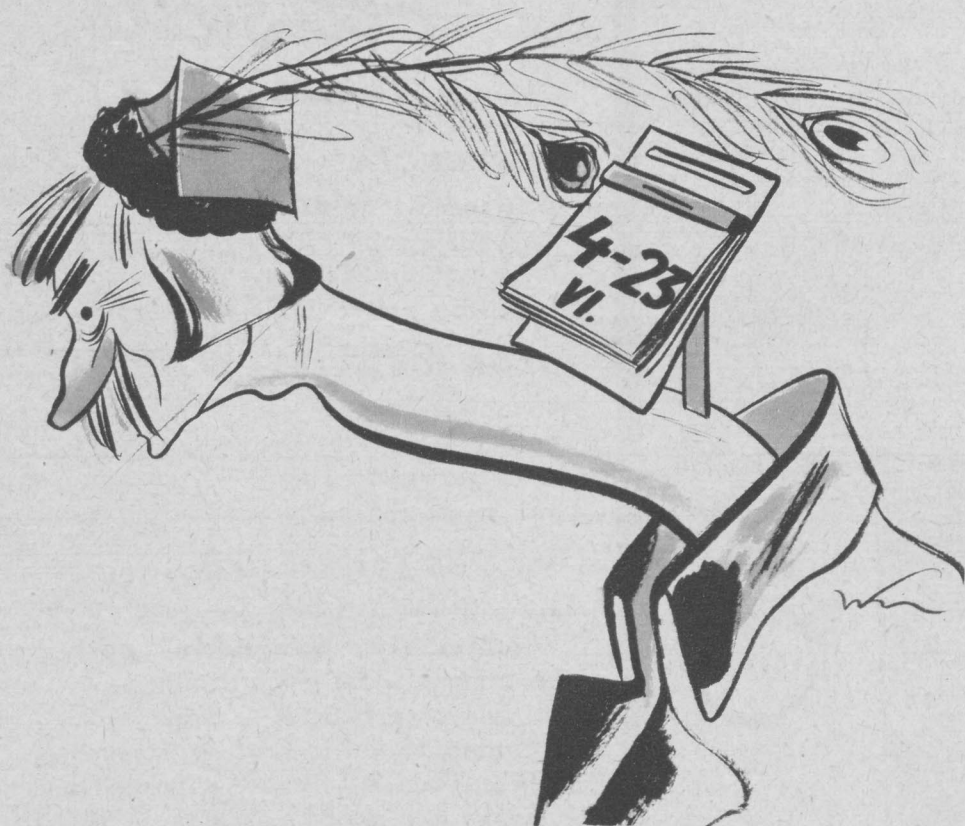
A wówczas zgłodniały lew potężną łapą strząsnął czaszkę swego dobroczyńcy i schrupał go z apetytem.

— Dobry człowiek! — mruknął wdzięczny lew, obliżając się. — Dwa razy uratował mi życie! Nigdy mu tego nie zapomnę...

MECENAS WACUŚ.

„Dni Krakowa”...

Rys. A. Wasilewski, Kraków



...są już na karku...

Fraszki aktualne.

GOERINGOWI...

Musi pan znów przytyć z powrotem
— Powinno panu na tem najbardziej zależeć

Pewnie nie pomyślał pan o tem,
Jak też jego mundury będą na nim leżyć..

O OSI.

Powiem państwu coś
Co jest jasne jak słońce...

Otóż — każda oś
Tak jak kij — ma dwa końce!
Zresztą — poza tem weale nie idzie mi
o nic,
Sprzeczać się na ten temat nie mam chętki...
Niechby nawet oś miała tylko jeden koniec
Byleby... prędki!

RIBBENTROP CHORUJE
NA ŻOŁĄDEK.

Wiem dlaczego boli go żołądek
I jeszcze boleć będzie...
Bo nie mógł biedaczysko strawić
Polskiej odpowiedzi!... FELIX ZANDLER.

Rzym — acz niechętnie —
sekunduje Hitlerowi.

Jedno pytanie, panie ministrze Ciano —
Czy to — passo romano, czy — passo ger-
mano?!

Kraje skandynawskie
odrzucały propozycje
niemieckie.

W krajach północnych,
Jak być powinno,
Przyjęto Niemców —
Ale — bardzo z i m n o.

W. L. BRUDZIŃSKI.



KSIĘGA UBOGICH.

W Niemczech wydają śmietaną tylko
na recepty... (Z prasy).

Poco recepty? Wszystko to
błaga jest i nudziarstwo,
skoro u was niema tłuszczów
nawet na lekarstwo!...

MYDŁO DLA CZECHÓW.

W Pradze sprzedają niemieckie mydło
z węgla... (Z prasy).

Tego mydła reklamę
pewnie się wywiesi:
„To mydło jest wspaniałe!
Pieni się, jak Czesi!...”

B. B.



PONAD SIŁY.

— Możesz mi pan powinszować, panie Po-
widlower!
— Co się stało, panie Cyperowicz?
— Moja żona urodziła syna! Zgadnij pan,
do kogo on jest podobny!
— Bo ja wiem... Czy ja znam wszystkich
ludzi w Warszawie!

DZISIEJSZE BUDOWNICTWO.

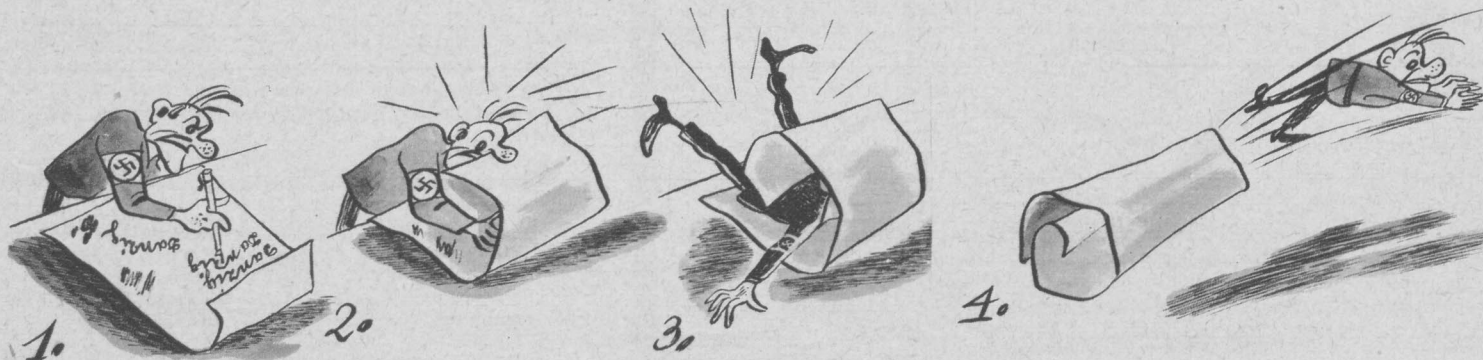
Pan Trąbka ogląda mieszkanie w nowocze-
snej kamienicy.

— Zupełnie niebrzydkie — zwraca się do
oprowadzającego go dozorcę — a najbar-
dziej mi się podoba, że tu tyle szaf w ścia-
nach...

— Ależ, proszę pana, to nie szafy w ścia-
nach — to pokoje!

Ballada o prasie niemieckiej p. t.:

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— papier cierpliwy... do pewnych granic...

Z ŻYCIA ZWIERZĄT

Hipopotam wybiera się na bal. Włożył już koszulę frakową, gdy nagle woła:

— Co za idjotka z tej praczki! Przez pomysłkę przysłała mi kołnierzyk żyrafy!

*

Rozmawiają dwa pieski.

— A trzeba panu wiedzieć — mówi jeden — że ja miałem bardzo ciężką młodość. Urodziłem się w Tybecie. A tam od jednego drzewa do drugiego trzeba było biec czasem dziesięć kilometrów!

*

— Byłem wczoraj w cyrku — zwierza się synek-pekła mamie-pekli. — Poznałem tam śliczną tresowaną pechkę, tańczącą na nitce. Tak mi się podoba, że postanowiłem ożenić się z nią!

— Co? Z c y r k ó w k ą!!!!

*

Mama-komarzyca mówi do małych komarzatek:

— Słuchajcie dzieci! Jak będziecie przez cały tydzień grzeczne, to w nagrodę zaprowadzę was w niedzielę do kolonii nudystów!

*

W okolicach bieguna spotykają się dwie foki.

— A gdzie państwo mają zamiar spędzić urlop? — zapytuje jedna drugą.

— Prawdopodobnie wybierzemy się gdzieś na południe — na Szpicberg albo do Grenlandji!...

*

Stary, wychudzony koń ciągnie pod górę wóz, na którym siedzi człowiek i pies.

— Ciężkie życie! — wzdycha głośno koń.

— Pierwszy raz w życiu słyszę, żeby koń mówił! — dziwi się człowiek.

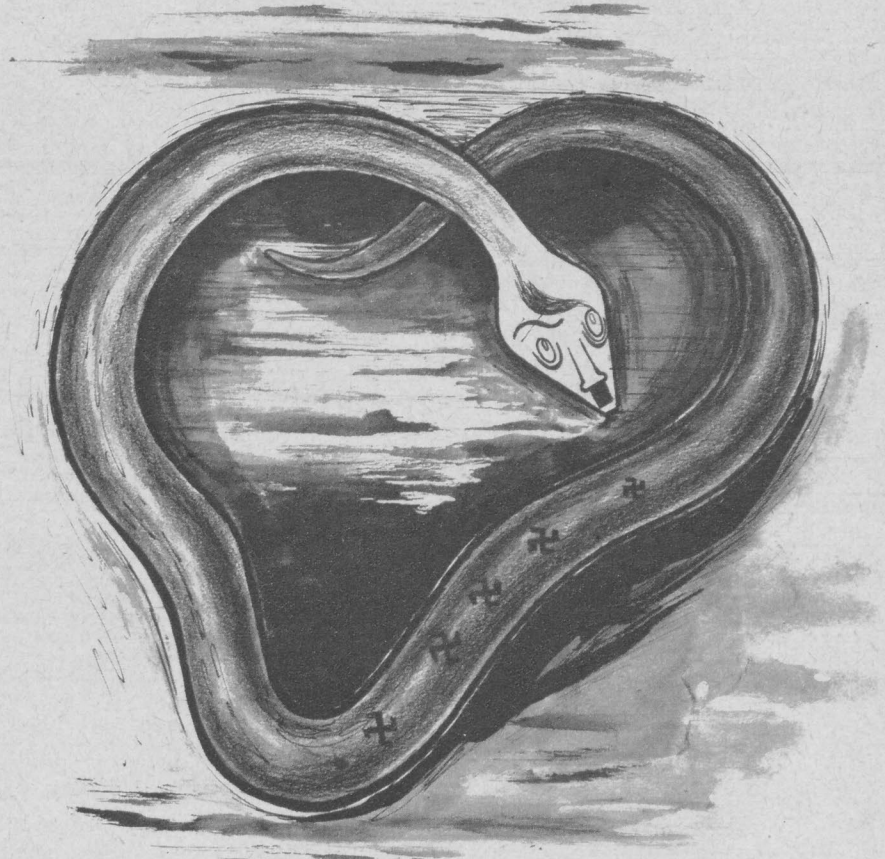
— Ja też! — woła pies.

Me-Wa.

★

Straszne spostrzeżenie.

Rys. K. Baraniecki, Tarnopol



Jestem o k r ą ż o n y ! ..

Z sercem do naczelnika.

Tego dnia w biurze działy się dziwne rzeczy. Wszyscy prześcigali się w dobroci dla naczelnika.

Urzędniczki kupiły bukiet bzu i ustawiły go uroczyście na jego biurku. Wszyscy uśmiechali się łagodnie do groźnego szefa i chociaż wymyślał im, jak zwykle, byli po-

korni i uprzedzająco grzeczni. Gdy woźny zaczął roznosić herbatę, na biurku naczelnika znalazł się talerzyk z trzema wyborne- mi ciastkami oraz olbrzymia, złocista pomarańczę.

— Smaczno! — powiedziała życzliwie delegatka, która zaniósła te smakołyki.

Naczelnik nie posiadał się ze zdumienia. — Cóż do djabła?! — zawołał wreszcie. — Przecież nie mam dzisiaj imienin... Dlaczego robicie mi takie niespodzianki?

Ale nikt nie chciał mu wyjaśnić tego dziwnego zjawiska. Wszyscy czerwienili się, mruczyli coś niewyraźnie — ale nie zdradzali tajemnicy. Wówczas naczelnik wpadł na znakomitą myśl.

— Chrupczątko na wymówienie... Za dwa tygodnie odchodzi. On nie będzie się mnie bał! Jego zapytam...

I zapytał. Chrupczątko istotnie wyjaśnił bez wahania:

— Uważa pan naczelnik, dziś jest dzień dobroci dla zwierząt... A że my zawsze mówimy, że pan naczelnik jest w służbie pieś., a poza służbą św...., więc panu należą się szczególnie względy... Ma pan naczelnik podwójne prawo do korzystania z dobrodziejstw tego święta!...

B. BRZEZ.

★

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

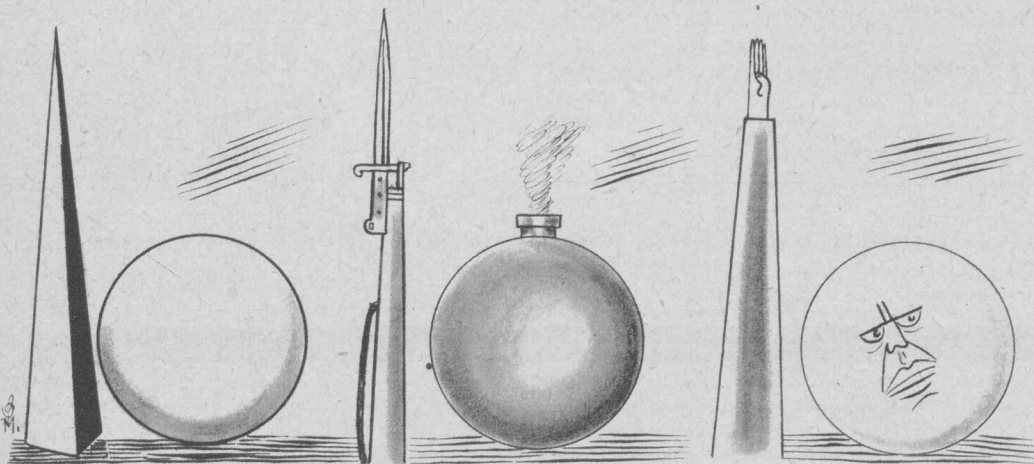
— Niech pan posłucha, jakie nieszczęście przytrafiło mi się wczoraj. Moja żona, wysiadając z autobusu, poślizgnęła się i upadła. Zniesiono ją do najbliższego sklepu. Krótco mówiąc, wypadek ten kosztował mnie 100 złotych!

— Dlaczego? Czy doktor tyle wziął?

— Nie. Ale ci idjoci zanieśli ją do magazynu z kapeluszami damskimi!

Jak wyglądałyby symbol wystawy światowej w innych krajach.

Rys. Bem, Lwów



W Nowym Jorku

w Berlinie

w Rzymie...

Nowoczesne metody.

Rys. Charlie, Kraków



— Odmówiłem mojej żonie kupna kostjumu wiosennego i teraz prowadzi ze mną „wojnę nerwów”...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
 REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIĘSCIE 9.
 TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411 000. PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD
 POCZTOWY KRAKÓW 2. — PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA: MARJAN DĄBROWSKI. REDAKTOR: ANTONI WASILEWSKI. ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTR. KURYERA
 CODZIENNEGO”, KRAKÓW, WIELOPOLE 1, POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI. MIEJSCE WYDANIA: KRAKÓW, WIELOPOLE 1.
 Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnieść niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.